„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne **Cena 10 halerzy**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez **Józefa Rogosza.**

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 185 **Kraków, wtorek dnia 17 kwietnia 1906 roku.** **Rok XIV.**

Śmierć stronnictwa.

Partja liberalna na Węgrzech rozwiązała się dobrowolnie. Jest to jedyne w swoim rodzaju polityczne samobójstwo. Stronnictwo, które jeszcze przed niespełna dwoma laty miało olbrzymią większość w sejmie, a przez blisko 30 lat rządziło niepodzielnie w kraju, utraciło nagle wszystkie wpływy i całe znaczenie i musiało rozwiązać się, aby dać możność swoim członkom szukania oparcia w innych związkach partyjnych...

Agonja i śmierć liberałów, nie wywołały żadnego żalu ani na Węgrzech, ani poza granicami Translitawii; tylko żydowskie dzienniki uroniły trochę łez nad mogiłą stronnictwa, które było zawsze na pół żydowskiem. Rzeczywiście, rozpatrując „zasługi" stronnictwa liberalnego znajdziemy przedewszystkiem, że zmieniło ono Węgry w raj żydowski a w ucisku ludów niemadziarskich prawie dorównało Prusom. Żydzi zajmują obecnie na Węgrzech takie stanowisko jak nigdzie w Europie nie wyjmując nawet Francji. Opanowali oni tam nietylko handel i przemysł, ale także prasę, uniwersytety, urzędy państwowe i autonomiczne, a wreszcie parlament. Wszechpotęgę żydów węgierskich najlepiej charakteryzuje sprawa biskupa Bubicsa i Arcyksiężnej Klotyldy.

Czy możliwem jest w jakimkolwiek katolickim kraju, aby biskup miał sekretarza żyda, i tak był otoczony żydami, że oni kierowali całą jego działalnością? A jednak tak się działo w dyecezyi koszyckiej! Żydzi opanowali tam zupełnie sędziwego biskupa, okradli go w końcu i oszukali, a sądy nie próbowały nawet pociągnąć ich do odpowiedzialności. Żydzi na Węgrzech są po nad prawem, podczas gdy Słowacy i Rumuni są z pod prawa wyjęci..

Olbrzymie oszustwo jakiego dopuścili się żydzi na arcyksiężnej Klotyldzie przechodzi granice prawdopodobieństwa. Jakich wyrafinowanych środków używali ci giełdowi szachraje, aby doprowadzić dostojną Matronę do takich spekulacyj, jak nabywanie bankrutującej żydowskiej fabryki w... Krakowie?!

Takie zajścia mogą wydarzyć się tylko na Węgrzech, gdzie całe życie publiczne jest owładnięte przez żydów, tych najdoskonalszych „liberałów" świata...

A druga strona działalności liberalnej partyi, to rozdmuchiwanie narodowego szowinizmu. I pod tym względem rezultaty są wspaniałe. Specyalne ustawodawstwo, wytworzyło 9 milionów pariasów, którym odjęto wszystkie prawa, każąc im dźwigać wszystkie ciężary; a gdy haniebnie uciśnione ludy zrywały się czasem do walki o byt, — poczytywano im to za bunt przeciwko państwu, i okładano przywódców najdotkliwszemi karami...

Więc panowanie żydów, podniecenie madziarskiego szowinizmu i niesłychany ucisk narodowy, oto bilans liberalnego stronnictwa, do którego dodać trzeba wprowadzenie ślubów cywilnych w celu odrodzenia żywiołu madziarskiego, przez związki małżeńskie z żydami...

Takie stronnictwo i taka polityka musiała skończyć nędznem bankructwem; to też ostatnie wybory zadały jej cios ostateczny, a teraźniejsze dobrowolne rozwiązanie partyi, jest niczem innem jak tylko urzędowem stwierdzeniem bankructwa. Widząc, że szyld liberalny nie przynosi już dawnych zysków, liberalni politycy postanowili co prędzej likwidację swego przedsiębiorstwa, aby pod inną nazwą znaleść przystęp do rządowego żłobu, z którego dotychczas żyli.

Czy te żywioły, które po liberałach objęły ster władzy stoją na wyższym poziomie moralnym, niżeli ich poprzednicy, — okaże się wkrótce; na razie wskazanym jest pewien sceptycyzm w tej mierze...

Mandaty polskie na Śląsku.

Piszą nam z Wiednia:

Poseł na sejm śląski i do Rady państwa, dr. Jan Michejda, miał zajmującą rozmowę z jednym z redaktorów wydawnictwa „Polnische Korrespondenz".

Pyta się pan wiele mandatów należy się właściwie Polakom na Śląsku według zasady równego prawa wyborczego. Śląsk ma okrągłe 634 tysięcy mieszkańców, z tego jest 274000 niemców, 220000 Polaków, 140000 Czechów. Jeżeli rząd nie da Śląskowi więcej, niżeli 13 mandatów to już licząc nawet na niekorzyść Słowian, przy padłoby Niemcom tylko sześć, a nie ośm mandatów, jak chce projekt rządowy. Polakom i Czechom razem należy się siedm mandatów. Te 7 mandatów możnaby podzielić w taki sposób: cztery okręgi polskie, dwa okręgi czeskie, narodowo odgraniczone, jeden okręg polsko-czeski czyli narodowo-mieszany. Śląsk na punkcie licz by mandatów jest pokrzywdzony w porównaniu z krajami Alpejskimi. Stoi od nich wyżej kulturalnie i podatkowo. Być może, iż dostanie jeszcze jeden mandat .Wówczas Polakom bezspornie powinno przypaść pięć mandatów. Polscy członkowie komisji reformy wyborczej wytężą wszystkie starania, by Polakom na Śląsku przypadło pięć mandatów, a co najmniej cztery mandaty.

Dr. Jan Michejda zapewnił redaktora wydawnictwa „Polnische Korrespondenz", że ten postulat Polaków śląskich może liczyć na poparcie wszystkich członków słowiańskich komisji reformy wyborczej a także i członków konserwatynych, ponieważ i ci nie ścierpią, by Słowian, tworzących na Śląsku większość, zmieniono z pomocą obecnego projektu, mniejszość i to na długie, bardzo długie lata.

Jak cesarz spędza dzień?

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Mm.) Jeden z najlepszych dziennikarzy wiedeńskich baron E. d'Alboom ogłosił w „Neues Wiener Tageblatt" obrazek z życia cesarza Franciszka Józefa I, prostemi słowy naszkicowany rachunek prac codziennych sędziwego monarchy.

Powtarzamy go poniżej w streszczeniu:

Cesarz wstaje rano, bardzo rano. Zimą i latem o 4tej. Niekiedy wstaje o pół godziny wcześniej, gdy w ciągu dnia ma obiad, przyjęcie lub narady, które zajmą więcej czasu, skutkiem czego załatwianie aktów uległoby zwłoce. Budzi się sam, nie potrzebuje nawet budzika. Do godziny 5-tej cesarz kąpie się, goli, ubiera i je śniadanie. Goli się sam, przy ubieraniu się wzywa do pomocy kamerdynera przybocznego. Wdziewa na siebie mundur generalski, rankiem atoli zamiast surduta gałowego bluzę polową. Na śniadanie pije kawę białą i zjada bułkę.

Od piątej rano siedzi przy biurku, załatwia akta pozostałe z dnia poprzedniego. Do tej roboty musi teraz używać okularów. Zapala też zazwyczaj pierwsze cygaro. Pali obecnie trzy al bo cztery cygara dziennie. Regalia media, gatunek lekki po 16 halerzy za sztukę.

Na marginesie czytanych aktów robi często uwagi, a gdy ich załatwienie się mu nie podoba, odkłada je na bok, by zażądać wyjaśnienia bądź z ust ministrów, bądź dyrektora kancelarji gabinetu Franciszka Schiessla von Perstorffa.

O ósmej rano rozpoczynają się raporty: naprzód stawia się ów dyrektor kancelarji, po tem szef kancelarji wojskowej, zbrojmistrz polny, Artur baron Bolfrass, dalej pierwszy adjutant generalny, generał kawalerji Edward hr. Paar jeszcze później pierwszy ochmistrz dworu jenerał kawalerji Rudolf książę Lichtenstein, albo drugi ochmistrz Alfred książę Montenuovo. Dopiero po nich idą ministrowie oraz szefowie naczelnych urzędów. Szef sztabu generalnego bar. Beck składa raport co środa. Hrabia Gołuchowski melduje się u cesarza zwykle po połu dniu, choć nie codziennie.

W poniedziałki i czwartki udziela monarcha ogólnych posłuchań. W inne dni po raportach pracuje do 12-tej. — W samo południe na tacy przynoszą mu śniadanie, zupę, pieczyste i jarzynę, do tego jeden łyk z kufelka, napełnionego piwem bawarskiem. Owo śniadanie trwa

koło 12 minut. Potem znowu praca u biurka do wpół do piątej.

O tej godzinie jedzie cesarz do Schönbrunu celem zaczerpnięcia świeżego powietrza, zazwyczaj w otwartym powozie. Tam natychmiast zasiada do obiadu. Spożywa go sam: zupę, pieczyste, drób, leguminę, dwa kieliszki lekkiego wina austrjackiego. Po obiedzie już nie jada nic więcej. Wraca do miasta i zasiada do czytania. Czyta obecnie jedną tylko gazetę („Fremdenblatt“ przyp. Red.) ale bardzo dokładnie.

Po gazecie znowu przychodzą na stół akta. O trzy kw. na 8 cesarz przestaje pracować, o 8 jest w łóżku. Od paru lat już nie chodzi do teatru, uprawia przecież, zwłaszcza latem, myślistwo. Innych rozrywek nie zna. Cały dzień wypełnia pracą.

Od siebie dodamy, że właśnie ta praca regularna, wczesne udawanie się na spoczynek i wczesne wstawanie, a przedewszystkiem umiarkowanie nadzwyczajne na punkcie jedzenia i picia tworzą źródło niezmiernej rzeźkości fizycznej i umysłowej cesarza.

Pan Madeyski wobec reformy wyborczej.

Były minister Eks. Madejski ocenił w rozmowie z jednym z wiedeńskich dziennikarzy, obecną sytuację w sposób następujący:

Uporządkowanie stosunków wiedeńskich, nie może pozostać bez wpływu na naszą połowę monarchji. Wszakże teraz austrajcki parlament i austrjacki rząd, stoją wobec ściśle określonych, silnie spojonych, i świadomych celu czynników! Jest zatem ich rzeczą wyciągnąć z tej zmiany właściwe konsekwencje i stworzyć potrzebną równowagę. Specjalnie rząd stoi wobec wielkiego i ważnego zadania, gdyż musi pozyskać większość dla wojskowych kredytów. Baron Gautsch natrafi zatem na trudności, nie uważam ich jednak za nieprzezwyciężone. Odnosi się to także do Koła polskiego. Koło zbadało dokładnie projekt reformy wyborczej i zajęło juz wobec niej stanowisko. Nasze życzenia i żądania nie są nieznane rządowi. Nie chcę zastanawiać się nad tem,czy przyszła już pora na reformę wyborczą, ale sądzę, że gdy reforma raz stanęła na porządku dziennym, a zwłaszcza gdy zadekretowano zniesienie zupełne systemu kurjalnego sprawa nie może być usunięta.

Do tego przyłącza się fakt, że kwestja powszechnego głosowania została roztoczoną także na Węgrzech. Zapewne reforma wyborcza przybierze inną tam fizjonomje niż u nas. — Jak powiedziałem Koło polskie zastanawiało się nad różnemi zmianami i poprawkami przedłożenia rządowego. To też w obecnem stadjum układów nie mogę podawać do publicznej wiadomości tych *taktycznych środków*, które uważamy za konieczne, dla poparcia interesów naszego kraju i naszego ludu. Można przypuszczać, że akcja obu rządów w sprawie reformy wyborczej, będzie postępować równolegle i wzajemnie się popierać.Ale trudności będzie wiele, — i przy reformie wyborczej i przy innych przedłożeniach rządowych. Co do Polaków, ci zawsze głosowali za wszystkimi kredytami, które były potrzebne dla państwa i dla utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji.

Wybory pod zaborem rosyjskim.

Stary Konstantynów, 9 kwietnia.

Odbyły się tu prawybory na wyborców od obywateli ziemskich, oraz przedstawicieli mniejszej własności ziemskiej i duchowieństwa. Według regulaminu wyborczego, ta kategorja prawyborców powinna posłać z naszego powiatu pięciu wyborców na gubernjalne wybory do Żytomierza. Dzięki solidarnemu i ujawniającemu pewien wrodzony instynkt polityczny wystąpieniu polskich drobnych posiadaczy ziemskich i czynszowników, udało się ilość współzawodniczących z nimi o przedstawicielstwo na prawyborach popów ograniczyć do 26 z ogólnej ilości 168 prawyborców.

Z liczby tej do głosowania przystąpiło tylko 104, wobec czego szanse kandydatów polskich zdawały się być zachwianymi, tem bardziej, że prócz solidarnie występujących 26 popów, było jeszcze dwadzieścia parę głosów rosyjskich, które połączywszy się wzajemnie, przy najmniejszej niejednolitości ze strony polskiej, mogły stanowić absolutną większość.

Przed wyborami odbyło się przedwyborcze zebranie, w którem wzięli udział wszyscy prawyborcy prócz popów. Po okropnie nudnym i nawołującym bezustannie do sumiennego wykonywania woli carskiej referacie p. Dawidowicza (obywatel ziemski niepewnej narodowości) przystąpiono do głosowania. Wybrani zostali marszałek szlachty p. Żurawski, rosyanin (kompromisowy) i czterech Polaków: pp. Hr. Grocholski z Tereszek, Lucyan Knoll, adwokat przysięgły z Kijowa, założyciel polskiej partji konstytuc. demokratów dr. Bogumił Skibniewski i Władysław Żukowski, inżynier z Petersburga. Następnie zebrani przez powstanie podziękowali p. Żukowskiemu za gorliwą pracę przy zakładaniu Towarzystwa Wzajemnego kredytu, a nakoniec p. Lucyan Knoll w świetnem przemówieniu powoływał do walki z samowładną biurokracją i dotychczasowym rządem, stwarzającym ciemiężców i ciemiężonych.

Przy urzędowem głosowaniu wszyscy wyżej wymienieni kandydaci poszli absolutną większością głosów, — wystawieni zaś przez popów padli z kretesem. Pod tym względem powiat nasz stanął lepiej od innych, w których, jak np. Winnickim na Podolu nie przeszedł ani jeden Polak

Powiat starokonstantynowski tem jeszcze góruje nad innymi, że wybrał delegatów, którzy

LOSY TAŁAŁEJA.

Powieść

Przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.

J. J. Miaśnickiego.

22) (Ciąg dalczy)

— Proszę, niech pan będzie łaskaw jeść, bo się pan bardzo spracował przy chorym, mówiła, takie to straszne nieszczęście na mnie padło.. że już doprawdy nie wiem, proszę niech pan bierze jeszcze...

Tałałej stał we drzwiach i z pogardą patrzył na doktora zaglądającego z psią układnością w oczy Matreny Teodorowny.

A więc już naprawdę umrze gospodarz! myślał przysłuchując się gadulstwu doktora... strasznie, bez sensu gada jedno i to same w kółko, zupełnie pani głowę zawróci.. O i znowu będzie zdrów. Żegnaj wtedy Matreno Teodorowno, prędzej jak na żniwa przyjdzie mi wracać do Teńki. Zadumał się Tałałej Przywiódł go do przytomności głos pani. Niedługo przyjechał i drugi doktór. Po zbadaniu Anisima Piotrowicza, który dalej ciężko dyszał, i rzucał się, wezwali Matrenę Teodorównę i oświadczyli, jej, że jest mała nadzieja wyzdrowienia, a właściwie, prawdę powiedziawszy, zupełnie nadziei nie ma. Dla uspokojenia jej jeden z lekarzy zdecydował się zostać przy chorym na noc, a drugi obiecał przyjechać na drugi dzień rano.. Matrena Teodorowna rozpłakała się. Doktorzy, jako dobrze wychowani, kawalerowie, zaczęli ją pocieszać, jeden słowami, a drugi walerjaną.

— Przyszedł Erofei Pimenicz, zawiadomiła pokojówka.

— Proś go do gabinetu, ja tam zaraz przyjdę.

— Popatrzywszy przez drzwi na leżącego bez ducha prawie Anisima Piotrowicza, weszła do gabinetu, gdzie oczekując na nią chodził z kąta w kąt prokurzysta Pustocwietowa, poważny mężczyzna z szeroką brodą i łysy.

— Takie to u nas nieszczęście, witając Erofeja Pimenicza mówiła gospodyni i przytknęła chustkę do zapłakanych oczu.

— Słyszałem Matreno Teodorówno, i zmartwiłem sie bardzo tą wiadomością, westchnął i ze współczuciem patrzył na panią.

— Proszę siadać, Erofeju Pimeniczu a pił pan już herbatę?

Proszę sobie nie robić subjekcji, już piłem, odpowiedział siadając na skórzanej sofie. Czy to apopleksja?

— Apopleksja.

— A z czegoż to... odrazu tak....W magazynie był bardzo wesół.... żartował.. W ostatnich czasach gorących trunków nie pijał dużo... nie mogę pojąć doprawdy z czego się to mogło stać!?...

— Doktorzy sami nie mogą zgadnąć... coś było u niego nieprawidłowego w organizmie, mówiła Matrena Teodorowna, siadając obok prokurzysty.

— Czy to może być żeby tak sam organizm, bez żadnych powodów... Ostatecznie coś przecie powiedział doktór?

— Cóż doktór! przecież nie wszechwiedzący!

— Tak to tak, a jednak chciałbym znać ich orzeczenie.

— Nie jasne są ich powiedzenia. Mówią, że jak nie umrze, to będzie żył!

— A jak wygląda... Anisim Piotrowicz?

— Źle, bardzo źle!

— Szkoda człowieka. Taki dobry był Anisim Piotrowicz. Pani też położenie... nie daj Boże nikomu.. ciężkie...

— Oj ciężkie, Erofeju Pimeniczu — i znowu zapłakała Matrena Teodorowna.

— Tak, tak. Ja to pojmuję... Boże miłościwy, jak tak umrze.. dzieci jeszcze małe, pani do interesu niezdatna...

— O tem też radabym z panem pomówić... powinien tam być gdzieś testament Anisima Piotrowicza...

— Jest. w kasie, zapieczętowany leży.

— Przywieź pan go tu jutro... przyjedź pan proszę, jutro... można tak?

— Z pewnością...

— Nie wiem jak wygląda i nie mam czasu...

— Ja znam treść....

— Zna pan? — nachyliła sie do prokurzysty.

— Alеż to doskonale, że pan zna, bo potem to Bóg wie co ludzie nie nagadają. Jakże więc rozporządził swoim majątkiem, Erofeju Pimeniczu?

— Wszystko pani zapisał: i interes, i towary, i dom i kapitały...

— Niczego mi nie potrzeba. niechby tylko wyzdrowiał, — i znów zapłakała Matrena Teodorowna, — bo i cóż ja bez niego zrobię z tem wszystkiem? Panu Erofeju Pimeniczu do nóg padać będę i prosić, byś mnie nie opuszczał.

— Przecież to niemożliwe, żeby interes opuszczać. Matreno Teodorówno. Interes doskonały i długo jeszcze można z niego ciągnąć korzyści.

— Wiem ja, że doskonały, ale gdybyś pan mnie opuścił, to się wszystko rozsypie.

— Dlaczegobym miał opuszczać. Mówił mi często Anisim Piotrowicz: „jeżeli Bóg mnie zabierze, nie porzucaj ty mojej żony.. ona.. tego.. no.. jakże on to mówił?..

— Poprostu, głupia.... dopowiedziała sama Matrena Teodorówna.. Nic to złego Erofeju Pimeniczu. i ja nie mam za co gniewać się na męża o to. Uwielbiał on mnie tak. jak chciał... Więc ostatecznie i Anisim Piotrowicz prosił pana byś mnie nie opuścił?...

— Prosił i to nie raz. Widocznie musiał mieć jakieś przeczucie... żona, mówił, — przypuści cię do spółki i interes nie upadnie. Naturalnie, jak się tam później pani spodoba, a ja tylko powtarzam słowa Anisima Piotrowicza.

— Nie wie to pan, Erofeju Pimeniczu, że dla mnie każde jego słowo to rozkaz.... jak powiedział tak się stać powinno... Nie opuszczaj mnie tylko, sieroty... mnie się teraz w głowie miesza.. taka nagła niespodzianka, że nawet nie wiem, co mówić.... A o Tałałeju z panem nie mówił?

— O jakim Tałałeju?

— O naszym Tałałeju, który u nas jest zarządcą domu? — pytała Matrena Teodorówna. patrząc uparcie w kąt.

— Zaraz, zaraz, może sobie co przypomnę... podniósł w górę głowę prokurysta; — Tałałej.. Tałałej.... Ten co przedtem był odźwiernym?

— Tak. Odźwiernym. Jednak później z po

wiatem naszej inteligencji. P. Knoll jest wy-
ym działaczem politycznym i jednym z kie-
ników ruchu polskiego w Kijowie. Pan Żu-
ski, inżynier górniczy, jest autorem kilku
komitych rozpraw ekonomicznych — ma
ytem pierwszorzędny talent literacki; wresz-
p. Skibniewski doktór medycyny Uniwersy-
Jagiellońskiego znany jest w szerokich ko-
h ze swej pożytecznej społecznej działalności.
dynacja wyborcza utrudnia nam bardzo wy-
ludzi z wyższem wykształceniem. Delegaci
yborców mogą wybierać posłów tylko z pomię
zy siebie, kandydat zatem musi przejść naj-
pierw na wyborach powiatowych, tymczasem
wśród obywatelstwa ziemskiego niewielu jeszcze
mamy ludzi, którzy pokończyli uniwersytety;
nie zmniejsza to wcale ich wartości moralnej
narodowej, zawsze jednak dłuższe i gruntowne
udja lepiej kwalifikują do reprezentowania
połeczeństwa. Ponieważ zaś kurja miejska, w
której nasi luminarze mają prawo wyborcze
ddana jest całkowicie na łup żydów — więc
yborcy ziemiańscy mają niemały kłopot z wy-
szukaniem kandydatów.

Rezultaty wyborów w innych wołyńskich powiatach nie są mi jeszcze znane, podam je jednocześnie z wyborami gubernjalnymi, które się odbędą 24 kwietnia w Żytomierzu. Wyborców ma być tam 195, z których 69 nadziałowych włościan, 86 właścicieli ziemskich i 40 żydów z kurji miejskiej. Chcąc zatem przeprowadzić możliwie największą ilość polskich posłów niezbędnem będzie wejść w kompromis z włościanami lub z kurją miejską. Prawdopodobnie z ogólnej liczby 13-tu posłów z Wołynia — Polaków będzie 8miu.

Ogólne zainteresowanie się wyborami w naszych prowincjach jest ogromne, a z tego powodu panuje tu ożywienie jakiego dawno nie było. Wybory odbywają się wszędzie spokojnie, w wielu jednak wypadkach dowodzą jeszcze małe go wyrobienia politycznego wśród najszerszych warstw polskiego społeczeństwa,, które i tak, dzięki wysokiemu cenzusowi wyborczemu, nie będą w dumie państwowej reprezentowane: Mam na myśli cały zastęp oficjalistów rolnych, drobnej szlachty i mazurów, którym nigdzie, nawet w tak bogatym w mazurskie wsie w powiecie płoskirowskim, nie udało się przeprowadzić swoich kandydatów. Znaczna część winy spada na starszą „brać“, która, 1234567890CETAOINETAOO politykę, nie chce zrozumieć, że dla interesu narodowego sam fakt postawienia polskiego chłopa z Podola w Dumie państwowej przyniósłby o wiele więcej korzyści, niż najmędrsza polityka półinteligentnego „obszarnika“.

---

wodu zdolności wziął go Anisim Piotrowicz do domu.

— Chwalił go, nadzwyczajnie go chwalił, ale żadnych co do jego osoby na przypadek swej śmierci rozporządzeń nie wydał.

— Nie zdążył widocznie wszystkiego panu powiedzieć. A może i zapomniał... A czy może z panią o tem mówił cośkolwiek?

— Wczoraj jeszcze mówił. Zdolny chłopiec — mówił, — a i u nas w domu nie ma dla niego zajęcia.

— Cóż, możnaby go gdzie zarekomendować...

— Gdzież go rekomendować? Anisim Piotrowicz chciał go u siebie zrobić subjektem.

— Sub—jek—tem? — przeciągał Pimenicz. Przyzna pani. Matreno Teodorowno, że aby być subjektem, potrzeba jakoś takoś znać się na handlu, a on przecież tu u państwa jedynie talerze lizał.

Matrena Teodorowna, aby nie wybuchnąć, przygryzła dolną wargę.

— No, a przecież i inni subjekci u nas najprzód buty czyścili, Erofeju Pimeniczu, — przemówiła po chwilowem milczeniu, — niczego to więc nie dowodzi.

— Ja sam w dzieciństwie buty czyściłem, — westchnął prokurysta, — alem od dziecka też w sklepie robił, od dziecka z interesem się zapoznawałem, od dziecka do interesu przywykłem, a Tałałej prosto, rzec można, od sochy, i zaraz go do sklepu brać! toż on tam całkiem zgłupieje!..

— Nie mogę się z panem, Erafeju Pimeniczu, spierać, bom przecież kobieta, i nic się nie znam na waszych interesach, jeżeli jednak Anisim Piotrowicz sam Tałałeja wyróżnił z reszty, i życzył sobie zrobić z niego subjekta, to widać, że musiał uznawać go za zdolnego do tego fachu.

— Jak pani rozkaże, stanie się według tego, i wzruszył ramionami.

— Rozkazywać ja nie mogę, Erofeju Pimeniczu, bo się zupełnie na tym waszym interesie w mieście nie znam, jeżeli to jednakże wedle woli Anisima Piotrowicza, to trzeba to spełnić. Mówi pan oto, że on nic nie umie, zgoda na wszystko co pan mówi, w pańskich tą przecież rękach nauczyć go czyż nie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojna religijna w Królestwie.

Sekciarska propaganda mankietników w Królestwie Polskiem zaczyna wydawać coraz smutniejsze owoce: walka sfanatyzowanego ludu staje się coraz zaciętszą i zamienia się w formalną wojnę religijną, w której leje się krew i padają nawet trupy...

W obecnej chwili krwawa walka toczy się z przerwami pod Warszawą, w okolicach Błonia, gdzie jak już donosiliśmy, katolicy odebrali zajęty przemocą przez mankietników kościół. Mankietnicy wyparci z kościoła w Błoniu postanowili zemścić się na katolikach i dopuścili się całego szeregu nowych gwałtów w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę. O przebiegu tych nowych zajść pisma warszawskie donoszą następujące szczegóły:

Już w Wieki Czwartek wieczorem, rozpuszczono pogłoskę, że mankietnicy zamierzają ponownie zawładnąć kościołem w Błoniu i szykują się do zbrojnego wtargnięcia do miasta. Katolicy postanowili bronić swego kościoła i w tym celu, wsparci ochotniczą strażą ogniową, zorganizowali samoobronę na cmentarzu oraz na drogach rozstawnych, wiodących do Błonia.

W tym czasie przyjechał na stację ks. marjawita Skolimowski, który w otoczeniu kilkudziesięciu mankietników skierował się ku Lesznu. Samoobrona katolików, ujrzawszy na drodze zbliżający się pochód, stanęła w postawie obronnej.

Mankietnicy natarli na wartowników kijami. Wywiązała się bójka, w której ośmiu katolików odniosło rany, jeden zaś został tak niemiłosiernie zbity, że niebawem wyzionął ducha. Zabity nazywa się Władysław Morzejowski. Ciężej ranni: Franciszek Czarnecki i Adam Liszewski.

Mankietnicy poczuwszy się w większości poczęli walkę na całej linii i w ciągu dnia stoczyli klkanaśce utarczek, które pociągnęły za sobą zgon dwóch katolików, oraz poranienie około 30-tu.

Wrzenie rozpoczęło się w Lesznie, gdzie rano wynikła walka w cukrowni pomiędzy robotnikami.

Kilku prowodyrów zażądało od ogółu robotników uzbrojenia się w kije i wyruszenia do Błonia, celem ponownego napadu na kościół. Część robotników oparła się temu stanowczo — pozostała jednak w mniejszości.

Wówczas robotnicy-mankietnicy postanowili siłą zmusić pozostałych swych kolegów do solidarności — a kiedy znowu natrafili na opór, uzbroili się w kije i natarli na opornych.

Wywiązała się walka, w której kilkunastu robotników odniosło lekkie, na szczęście, rany.

Rozpoczęta w zabudowaniach cukrowni walka, przeniosła się w okolicę, gdzie uciekli prześladowani.

Tłum napastników wzrósł wkrótce, wsparty okoliczną ludnością wiejską, która niebawem i tworzyła armję, kilku oddziałów po kilkuset ludzi w każdym.

Jeden oddział pozostał w Lesznie i tu stanął obozem w pobliżu kościoła w przypuszczeniu, że zaalarmowana nową walką ludność katolicka, ściągnie do Leszna i odbierze marjawitom zawładnięty przez nich kościół.

Drugi oddział skierował się ku Łubcowi, kolonji, odległej od Leszna o cztery wiorsty.

W drodze spotkano zastęp katolików, który śpieszył na pomoc napadniętym robotnikom w cukrowni.

Wywiązała się nowa walka. Mankietnicy liczniejsi i lepiej uzbrojeni, po pierwszem natarciu rozpędzili katolików i puścili się za uciekającymi w pogoń.

Dopadnięto kilku, z których jednego, Bolesława Racinowskiego z Grabiny, bito nabitemi gwoździmi kijami dopóty, dopóki nie stracił przytomności. Nieprzytomnego bez pomocy pozostawiono na drodze; zabrał go przejeżdżający ze wsi Bałuty włościanin i odwiózł do domu, gdzie pobity wyzionął ducha.

Banda mankietników ruszyła dalej, a przybywszy do Łubca wdarła się do chaty, zamieszkanej przez rodzinę Krakmiaków, których wywleczono na drogę i obito kijami, jakoby za to, że brali udział w odebraniu mankietnikom kościoła w Błoniu.

Wzburzona tym zwierzęcym napadem nie sfanatyzowana przez marjawitów część ludności wioski, wypędziła ich ze wsi, pobiwszy kilku z nich dotkliwie kijami, co napastników otrzeźwiło, jak się zdaje, ponieważ rozpierzchli się i niewielkiemi grupkami chyłkiem wrócili do Leszna, gdzie po trudach wyprawy w całkowitem uzbrojeniu... modlili się przed złożonym w grobie Chrystusem!...

Nie skończyły się jednak na tem gwałty mankietników. Za namową swych księży marjawickich udali się oni z Leszna do sąsiednich wsi, wdzierali się do domów katolików i zmuszali ich do pójścia do kościoła. Tam, po wygłoszeniu kazania przez ks. Furmanika, mankietnicy zmuszali katolików do przystąpienia do spowiedzi.

Po jednym gwałcie nastąpił drugi: wszystkich katolików, których zdołano ściągnąć do kościoła, zmuszono do podpisania deklarcji, że posłuszni będą księżom marjawitom, oraz że nie będą występowali przeciwko mankietnikom.

Ci, którzy usunęli się od podpisania deklaracji,niepewni o swoje życie,uciekają ze wsi do Błonia i Zaborowa, zostawiając dobytek, a zabierając jedynie obrazy świętych, w obawie, aby ich mankietnicy nie zbeszcześcili.

Dodać należy, że Łubiec, do którego przenosi się ruch mankietniczy z Leszna, słynie w okolicy z koniokradów i t. zw. „strycharzy“, którzy najczynniejszy biorą w ruchu udział...

Przegląd socjalny.

Międzynarodowy kongres w sprawie walki z bezrobociem.

Stowarzyszenie „Societa Umanitaria“ podjęło starania, aby zwołać pierwszy międzynarodowy kongres w sprawie walki z bezrobociem. Kongres ten odbędzie się 28 i 29 września w Medjolanie. Na porządku dziennym są następujące sprawy: powody bezrobocia, środki zaradcze przeciw bezrobociu, środki zaradcze przeciw następstwom bezrobocia.

Dziewięciogodzinna szychta w kopalniach austrjackich.

Ażeby przekonać się o wynikach, jakie daje 9 godzinny dzień pracy w kopalniach (wprowadzony ustawą z dn. 27 czerwca 1901 r.) zbadało ministerstwo handlu statystyczne ustosunkowanie produkcji ostanich kilku lat. Tabela obejmuje lata: 1901 (przed ustawą), 1903 i 1904. Pod uwagę wzięto wszystkie większe kopalnie, gdzie produkcja roczna wynosiła więcej niż 10.000 cetnarów, oraz które przez wszystkie te lata były w pełnym biegu. Wynik badań przedstawia się w następujący sposób:

Rok —	Produkcja roczna — w cetnarach	Ilość szycht
	a) węgiel czarny:	
1901	117.888.399	11.739.771
1903	114.981.113	11.064.891
1904	118.682.446	11.137.620
	b) węgiel brunatny:	
1901	224.735.095	10.797.016
1903	221.575.209	9.937.265
1904	219.876.508	9.615.354

Przeciętnie wzrosła wydajność produkcji w stosunku do roku 1901 w produkcji węgla czarnego w roku 1903 o niecałe 4% na szychcie, w r. 1904 r. o 6½%, w produkcji węgla brunatnego o 7 prc. i blisko 10 prc. Również wydajność pracy robotnika podniosła się w przeważnej części kopalń.

Przyznać więc trzeba, że skrócenie dnia roboczego bardzo korzystnie wpłynęło na jakość i ilość produkcji.

Statystyka „dyecezji przemyskiej“.

Ostatni zeszyt „Kroniki dyecezji przemyskiej“ podaje nam zestawienie statystyczne stowarzyszeń

---

różnego rodzaju w obrębie dyecezji istniejących. I tak:

stowarzyszeń mieszczańskich katolickich jest 11, liczą przeszło 1100 członków,
stowarzyszeń rzemieślników jest 2.
stowarzyszeń robotników katolickich 3;
stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej im. Tad. Kościuszki;
Stow. młodzieży handlowej 1;
stow. opieki nad terminatorami 1;
tow. opieki nad sierotami 2;
tow. opieki nad sługami 2;
tow. pracownic igły 1;
tow. opieki nad uczącą się młodzieżą 4;
ochronek 55;
Burs dla gimnazjalistów 4;
Burs ludowych 3;
schronisk dla sług 3;
szkół praktycznych 9;
czytelni ludowych i bibliotek parafialnych 202;
Kółek rolniczy 166;
Kas Reiffeisena 74;
tanich kuchni 2;
spółek i towarzystw gospodarczo-przemysłowych 7;
straży ogniowych ochotniczych 11;

Ogólnie zaznaczyć trzeba, że praca organizacyjna w przemyskiem jest prowadzona bardzo intenzywnie. Ochronki n. p. dostarczyły przeszło 3 tysiącom dzieci i wykazują bardzo dobre rezultaty swej pracy. Kółka rolnicze również znajdują szerokie uznania czego dowodem może być i to, że ilość członków w niektórych dochodziła do 200 a nawet n. p. w Rymanowie wynosi 213 osób.

W kasach Raiffeisena obrót roczny dochodził w niektórych do 200.000 koron, ilość członków wynosiła n. p. w Radochońcach 359, w Zaleszanach 350 i t p. W kasie w Kalinowie udziały wpłacone wynoszą 32.000 koron, w Chmielniku 80.000 kor. Spółki i towarzystwa gospodarczo przemysłowe obejmowały, rolnictwo, mleczarstwo, koszykarstwo i tkactwo. Korczyńskie stow. tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra liczy członków 125 z kwotą udziałową 46.914 kor., obrót roczny przenosił 200.00 kor., czysty zysk 3.806 koron.

Szkoły praktyczne obejmują przeważnie zakres gospodarstwa domowego. Takie zakłady są w Albigowej, w Iwoniczu i w Korczynie. Oprócz tego jest cały szereg szkół koszykarskich mianowicie w Albigowej, Milczycach, Warzycach, Wielowsi i w Czerwonej Woli.

Z Burs ludowych największa jest w Samborze. Założona 1902 r. zostaje pod opieką 170 członków i utrzymuje 56 ubogich chłopców, dochody 6.605 kor., rozchody 6.505 kor.

Z ROSJI.

Bestjalstwa kozackie w Gruzji.

Niedawno podaliśmy treść listu dziennikarza gruzińskiego, który na szpaltach „Rusi“ opisał straszne okrucieństwa i zwierzęce gwałty jakich dopuszczają się oddziały wojskowe„uspakajające“ Gruzję. Ponieważ w prasie rosyjskiej odzywały się głosy, kwestjonujące prawdziwość tak potwornych oskarżeń, dziennikarz ten p. Bołkwadze, ogłosił w „Wieku XX“ drugi list, w którym przytacza szereg faktów „We wsi Aketi — pisze — kozacy zaszli do chaty gruzińskiej, a gospodarz chcąc nie chcąc musiał sprawić ucztę nieproszonym gościom. Wtedy, kiedy powtórnie poszedł on po wino „goście“ rzucili się na jego żonę i chcieli ją zgwałcić. Wywiązała się rozpaczliwa walka, w czasie której powrócił gospodarz z winem. W oburzeniu chwycił on za siekierę i rzucił się na napastników a z pomocą pośpieszyli mu sąsiedzi. Ostatecznie kozaków wypędzono a jeden z nich został raniony. Kozacy poskarżyli się naczelnikowi oddziału jen. Kryłowowi, ten zaś odpowiedział:„Róbcie, co chcecie“. W tymże dniu Gruzin, którego żonę chcieli kozacy zgwałcić został aresztowany a we wsi zaczęły się podpalania. Najpierw spalono chałupę uwięzionego Gruzina, a potem około 40 innych domów. Prócz tego pastwą pożaru padły wszystkie zapasy kukurydzy, jedynego środka żywności, skutkiem czego wśród ludności panuje teraz głód.

W jednym z podpalonych domów w Aketi znajdowało się dwoje staruszków. Jedyna wnuczka 15 letnia dziewczyna, wyprowadziła staruszkę z płonącego domu i poczęła ratować ich dobytek. W tejże chwili pięciu kozaków rzuciło się na dziewczynę i zgwałciło ją w obecności starców. Nieszczęśliwa dziewczyna pod wpływem tego gwałtu usiłowała w rozpaczy odebrać sobie życie i tylko czujność mieszkańców wsi udaremniła ten zamiar. We wsi Aketi w pożarze zginął pewien obłąkany gruzin, którego kozacy nie pozwolili wyprowadzić z płonącego domu.

W Acanach spłonęło około 30 domów, a wszystkie zapasy kukurydzy zostały zniszczone. Ludność pozostała bez dachu i środków do życia. W Czochatauri spalono 26 domów, a pozostałe zrabowano. W Łauczchutach pożary trwają w obecnej chwili.

W innych miejscowościach Gruzji działy się jeszcze potworniejsze gwałty. Naprzykład w Kutaisie d. 3 lutego kozacy zgwałcili 11 letnią dziewczynkę, d. 5 lutego — 12 letnią! We wsi Kakwa jedna nieletnia dziewczyna skutkiem gwałtów kozackich zmarła, a 18 letnia córka Aw—owa została zgwałcona po spaleniu domu jej ojca! Wprost niepodobna wyliczyć wszystkich faktów w jednym liście, lecz jeśli tego mało — kończy p. Bołkwadze — mogę opowiedzieć całą. tragiczną historję „uspokojenia“ Gruzji“.

W związku z tym listem dziennikarza gruzińskiego, ujawniającym tak niesłychane bestjalstwa carskich zbrodniarzy, jest następujące doniesienie „Rieczi“: „Grono kobiet z wyższych sfer gruzińskich podaje petycję na imię carowej, aby jako kobieta ujęła się za Gruzinkami, gwałconemi przez żołdaków i kozaków, którzy nie tylko gubią obecne życie kobiet, ale i życie przyszłych pokoleń, gdyż ofiary swe zarażają najczęściej strasznemi chorobami“.

Zarówno list dziennikarza gruzińskiego, wskazujący szczegółowo miejsce i czas gwałtów, jak i ta petycja zrozpaczonych Gruzinek, oświetlają dostatecznie działalność kozackich „stróżów prawa i porządku“ w nieszczęśliwej Gruzyi. Wątpliwą jest tylko rzeczą, czy petycja ta, skierowana do carowej, odniesie jaki skutek: obecny rząd rosyjski, stojący u władzy wbrew woli narodu i opierający się tylko na dzikiej hordzie kozackiej i zbrodniczych szajkach żołdackich, nie wystąpi z pewnością przeciw jedynym swym sojusznikom i niesłychane ich bestjalstwa, wobec których bledną najpotworniejsze gwałty baszibuzuków, zyskają niewątpliwie podziękowanie i pochwały ze strony „konstytucyjnych“ ministrów rosyjskich.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CRZEŚCJAN!

Kraków, 17 kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Apoloniusza męczennika; we czwartek Tymona męczennika i Leona IX papieża; w piątek Wiktora Antonina i Agnieszki z Pol.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 43, zachód przypada o godzinie 6 minut 36, długość dnia godzin 13 minut 53.

IV Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. aptekarzy prowincjonalnych w Galicji odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 3 po południu w hotelu Wiktoria w Przemyślu.

Na porządku dziennym: Zagajenie, odczytanie protokółu z Ostatniego Walnego Zgromadzenia; sprawozdanie zarządu i skarbnika oraz udzielenie absolutorjum; wybór na 3 lata prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, 4 Wydziałowych i 2 zastępców. Wreszcie wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu Zgromadzenie odbędzie się w godzinę później.

— **Pobicie policjanta przez żołnierzy.** W sprawie ciężkiego pokaleczenia żołnierza policyjnego nazwiskiem Bugar, bagnetami przez trzech żołnierzy 13 pp., aresztowano jednego z sprawców; dwaj inni na razie uciekli, ale zostali wskazani przez aresztowanego. Rany zadane Bugarowi należą do bardzo ciężkich i grożą utratą życia. Jak się okazuje, żołnierze owi w nocy wpadli do kuchni kawiarni „Corso“ przy ulicy Grodzkiej, za służącą, która przed nimi starała się ukryć. Napastnicy nie tylko zachowywali się hałaśliwie, ale poczęli bić dziewczynę w kuchni, a następnie w podwórzu. Wezwany do interwencji policjant Bugar próbując ich koić otrzymał 7 ran w głowę i jedną w bok

— **Doroczne pamiątkowe nabożeństwo d czynne** za cudowne ocalenie miasta Krak od pożaru w roku 1528 za przyczyną św. Flo na odprawi się w poniedziałek dnia 23 kwiet br. w kościele parafialnym na Kleparzu na cy reskryptu namiestnictwa z dnia 30 ma 1882 roku L. 2083. tudzież pozwolenia tutejsz magistratu z dn. 11 kwietnia br L. 36305. Cz kowie bractwa ubóstwa Chrystusa Pana b zbierali w bieżącym tygodniu w obrębie mia dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego kilku wieków z wielką wspaniałością odprawi nego wotywnego nabożeństwa.

— **Zjazd koleżeński.** W dniu 24 czarwca od będzie się w Krakowie zjazd byłych uczniów VIII kl. gimnazjum św. Anny, którzy w czerwcu 1881 roku zasiadali do egzaminu dojrzałości. Kolegów, chcących uczestniczyć w tym zje dzie, prosimy zgłosić się do p. Włodzimierza S żewskiego, Kraków, III gimnazjum.

Dr. Tadeusz Federowicz, dr. Konstnty Gó ski, Włodzimierz Służewski, Włodzimierz Te meyer.

— **Zegarek podejrzanego pochodzenia.** Do zegarmistrza p. Zygm. Sataleckiego, przy ulicy Floryańskiej, zgłosił się w sobotę młody człowiek około 20 lat liczący, mieniący się Miszczyńskim z Tarnowa i ofiarował na sprzedaż złoty męski zegarek. Rzekomy Miszczyński oświadczył, że chce wstąpić do klasztoru, a ponieważ tam nie wolno mieć błyskotek, więc musi pozbyć się zegarka. Kiedy jednak zapytano go, czemu monogram na zegarku ma litery różne od jego inicyałów, Miszczyński pozostawił zegarek w sklepie i czemprędzej umknął. Zegarek złożył p. Satalecki w dyrekcji policji.

— **Przytrzymani w drodze do Ameryki.** Na dworcu kolejowym wskutek telegramu Mikołaja Kurdziela z Jasła, aresztowano 16 letniego Jana Kurdziela i 16 letniego Grzegorza Kurcza, terminatora krawieckiego, którzy okradłszy u Mikołaja Kurdziela kilkadziesiąt koron gotówki, wybrali się w podróż do Ameryki.

— **Nieprzyjaciel policji konnej.** W poniedziałek policja aresztowała Feliksa Rylskiego, 42 lat liczącego krawca z Warszawy, ponieważ ten wczoraj o godz. 4 po południu podczas największego ruchu w „Emaus“ na moście Zwierzynieckim parasolem uderzył konia policjanta konnego, wołając: „Po co ten policjant tu potrzebny?“ Uderzony koń spłoszył się i wskoczył w tłum publiczności; na szczęście obeszło się bez wypadku.

— *Aresztowanie pruskiego poddanego we Lwowie.* W uzupełnieniu doniesienia o aresztowaniu we Lwowie dra Antoniego Zdesara (nie Stössera z Berlina — jak to pierwotnie podawano) Słowianina z Grazu, pisma lwowskie notują następujące szczegóły: Aresztowanie jak dotąd przedstawia się tajemniczo, nietylko dlatego, że policja okrywa je tajemnicą, ale i dlatego, że zagadkowo przedstawia się ta cała sprawa. Ów Zdesar vel Baumgarten — czy też jak obecnie słuchać, Baumeister — jest rzeczywiście człowiekiem o wyższem wykształceniu, i na wszystkich, z którymi się zetknął we Lwowie, zrobił bardzo sympatyczne wrażenie. Przed kilkomo tygodniami zgłosił się on do zarządu ewangelickiego lwowskiego „*Studentenheim*“ czyli bursy ewangelickiej przy ulicy Zielonej i przedstawił się jako Słowanin dr. Antoni Zdesar. Wylegitymował się nawet odpowiednimi dokumentami wszechnicy w Gracu. Opowiedział, iż był dawniej słuchaczem teologji w Gracu, lecz z powodu swoich przekonań opuścił studjum teologji i przeniósł się na wydział filozoficzny, na którym też doktoryzował się. Z powodu jednak, iż opuścił wydział teologiczny naraził sobie kilka wpływowych osób ze sfer katolickich w Gracu i był po tem narażony na rożne szykany z ich strony. By tych przykrości uniknąć, wyjechał z Gracu. Otrzymał posadę przy pewnej kopalni w Rumunii. Stamtąd przybył do Lwowa i tu znalazł się bez żadnych środków do życia. Prosił tedy zarząd bursy, by mu choć chwilowo dano przytułek. Kierownikowi „*Studentenheimu*“ zrobiło się żal tego człowieka intelingentnego, a widocznie ubogiego i przyjął go na mieszkanie do bursy. Przy bliższem poznaniu przekonał się kierownik bursy, iż nowy znajomy rzeczywiście jest człowiekiem bardzo inteligentnym i wykształconym, włada biegle językiem chorwackim, serbskim, włoskim, łaciń-

skim i greckim, dość dobrze językiem niemieckim, a rozumie nawet nieco po polsku. Kierownik bursy więc zaczął go używać do pomocy sobie. Zdesar spełniał swoje obowiązki bardzo sumiennie i zaskarbił sobie wkrótce wiele sympatji u otoczenia.

Aresztowania Zdesara nastąpiło — jak zaznaczyliśmy — z powodu telegraficznego żądania prokuratorji berlińskiej, która podała, że nazywa się on Fryderyk Baumgarten, a ścigany jest za zbrodnię fałszerstwa dokumentów, oszustwa i sprzeniewierzenia. Charakterystycznem jest, iż w telegramie prokuratorji berlińskiej najdokładniej podano pod jakiem nazwiskiem ów Baumgarten we Lwowie się ukrywa, gdzie mieszka, czem jest we Lwowie i t. d. Te bardzo dokadne informacje z jednej strony dowodzą, że władze pruskie mają we Lwowie doskonałych agentów t. zw. konfidentów policyjnych, z drugiej zaś strony nasunęły się policji podejrzenia, że może to być denuncjacja fałszywa, zrobiona z jakiejś zemsty lub pobudek politycznych. Dlatego policja natychmiast oddała Zdesara sędziemu śledczemu, by sprawa jego jaknajrychlej mogła się wyjaśnić.

Aresztowanie sprawiło wielką niespodziankę dla zarządu bursy, tembardziej, że policja chciała zrobić z aresztowania Zdesara tajemnicę, a nawet później nie chciała wyjawić jego nazwiska. Gdy sprawdzono, że nie zachodzi tu fałszywa denuncjacja tajnych ajentów pruskich co do osoby aresztowanego i ma się do czynienia faktycznie z jakimś inteligentnym „hochstaplerem", zarząd bursy mógłby śmiało wystąpić także z podejrzeniem, że przygarnięty z litości nieznajomy dopuścił się na szkodę bursy pospolitej kradzieży. Od paru tygodni bowiem ginęły kierownikowi bursy pieniądze z kasy, lecz nikt nie przypuszczał nawet, aby kradzieży dopuszczał się Zdesar.

Cała ta sprawa budzi wielkie zainteresowanie i epilog jej będzie zapewne równie ciekawy, a być może, że przy tej sposobności wyświetli się, czy pruscy szpicle grasują we Lwowie za wiedzą, czy tez bez wiedzy lwowskiej policji.

Obywatelstwo honorowe. Z Sokala donoszą nam: Rada miejska Sokalska w uznaniu wielkich zasług położonych około dobra miasta Sokala, jakoteż zasług położonych dla gminy celem uzyskania gimnazjum w Sokalu na posiedzeniu w dniu 7 kwietnia 1906 r. odbytem nadała jednogłośnie namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu tudzież księciu Pawłowi Sapieże, posłowi do Rady państwa obywatelstwo honorowe miasta Sokala.

— **Nekrolog nauczyciela ludowego.** Z Jasła piszą nam: Dnia 11 bm. umarł w Temeszowie pow. Brzozowskiego nauczyciel tamtejszej szkoły ludowej Roman Szostkiewicz, w wieku 58 lat, po 28 letniej służbie szkolnej, na zwykłą chorobę nauczycielską, zwaną suchotami. Zmarły pracował poprzednio w szkołach pow. Brzozowskiego i Krośnieńskiego, a pozostawił niezaopatrzoną, jak mężczyźni w tym zawodzie wdowę z 8 drobnych dzieci. Dla oddania ostatniej posługi i okazania współczucia, przybyła znaczna liczba kolegów nieboszczyka, którzy odśpiewali przy wyprowadzeniu zwłok ze szkoły nad grobem pieśni pogrzebowe, oraz ponieśli trumnę do grobu. Złożenie ciała nastąpiło w wielki piątek na cmentarzu parafialnym w Dydni.

Smutny ten obrzęd pogrzebowy zrobił nader przykre wrażenie na uczestnikach z powodu opłakanych stosunków materjalnych pozostałej rodziny. Gdyby który z przeciwników polepszenia doli nauczycielskiej mógł być świadkiem ostatniej tragedji w życiu tych pionierów oświaty, zmieniłby z pewnością swe fałszywe i sztuczne poglądy i spieszyłby ulżyć doli tych nieszczęśliwych, oraz wdów i sierot po nich pozostałych.

— **Pożary.** W Czatkowicach koło Krzeszowic, w własności klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, spaliło się w sobotę kilka morgów lasu.

W Babicach koło Oświęcimia, zajęła się w sobotę po południu, od iskry z lokomotywy pociągu pruskiego, strzecha gospodarcza; stąd wynikł duży pożar, ofiarą którego padło kilkanaście zabudowań wiejskich.

Nowe książki.

Maurycy Straszewski: Filozofia św. Augustyna na tle epoki. — Kraków, Spółka Wydawnicza polska.

Humor warszawski.

Jako niezwykle charakterystyczne znamię nastroju społeczeństwa w Król. Pol. jest ogromny rozwój humorystyki w obecnych czasach. Pomimo tak poważnych i ciężkich chwil, jakie przeżywa społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim, wyjątkowem powodzeniem cieszą się właśnie wydawnictwa humorystyczne uprawiające satyrę polityczną, które rozchodzą się w olbrzymiej liczbie egzemplarzy. Nie licząc mnóstwa efemeryd wydawniczych, w ostatnich czasach powstało w Warszawie wiele nowych pism humorystycznych, jak „Plotka", „Żądło", „Dzięcioł", „Motyl", „Piekło", „Djabeł" „Szczutek" itd. Znaczna część tych wydawnictw została już zawieszoną przez jenerał-gubernatora warszawskiego za „szkodliwy kierunek", lecz natomiast powstają nowe pisma i wkrótce mają się ukazać: „Chochoł", „Kot czerwony", „Kot zawieszony" i cały szereg innych wydawnictw, na które koncesję już otrzymali wydawcy.

Dla charakterystyki tego humoru warszawskiego wyjmujemy z skonfiskowanego i zawieszonego „Motyla" trochę dowcipów.

Repertuar teatralny i koncerty.

Teatr Wielki: „Wesoły patrol", dramat w 3 aktach; „Rycerkość żołdacka" i „Wieszczka kalek"; „Obrona Portu Arthura", tragedja z japońskiego.

Teatr Rozmaitości: „Pożyczka", komedja w 100 aktach bez zakończenia; „Bankructwo", tragikomedja społeczna; „Szczęście za kratką", komedja obyczajowa.

Teatr Nowości: „Anarchista - komunista", bomba uliczna w 4 aktach; „Wolność w kagańcu", farsa.

Filharmonja: „Symfonja biurokratyczna", koncert na niezamożnych uczniów Akademji policyjnej.

Wyciąg z budżetu m. Warszawy.

Bezpieczeństwo publiczne: gratyfikacja policji 5,2687 r., utrzymanie aresztowanych przestępców konstytucyjnych w cytadeli 150,000 r., na Pawiaku 110,000 r. w Ratuszu 90,000 rb., w innych tymczasowych przytuliskach 112,000 rb.

Szkolnictwo i oświata: Zapomoga dla woźnego 1-klasowej szkoły miej. 24,00 rb., na ulepszenia redakcyjne w „Gazecie Policyjnej" — 5100 rb.

Roboty publiczne: Przerobienie gmachu szkoły Konarskiego na areszt dla skazanych adm. 6000 rb., wytępienie prusaków w mieszkaniu wiceprezydenta 1200 rb.

Hygiena: Sprawienie do biur Magistratu tabliczek z napisami: „Nie plewat na poł" 25 r.

Sztuki piękne: Oszalowanie figur alegorycznych w ogrodzie Saskim deskami 50 rb., cechowi malarzy pokojowych za wymalowanie portretu b. wiceprezydenta do przyszłej galerji osobliwości warszawskich 400 rb., nabycie miotełki do okurzania obrazów w Muzeum Sztuk pięknych 1 rb. 20 kop.

Z dziedziny mody.

Jak słyszeliśmy najmodniejszym garniturem męskim saison 1906 będzie marynarka z wyciętym z tyłu kwadratowym oszklonym otworem, wewnątrz którego widnieć będzie paszport.

Konna policja.

— Ciągle czytam: konna policja, a ja tych koni znaleść nie mogę.

— Bo źle szukasz, one są w czyjejś kieszeni.

Z zoologji.

Na mocy orzeczenia grona urzędowych uczonych warszawskich uważany dotąd za pożytecznego ptaka „Dzięcioł", uznany został jako szkodliwy. Do rzędu szkodliwych zaliczone również zostały owady „Mucha" i „Motyl".

Zatwierdzenie redaktora.

— Cóż słychać z Władkiem?

— Jakto, nie wiesz? Został nareszcie zatwierdzony.

— I wydaje już pismo?

— Nie, siedzi w twierdzy.

Nareszcie.

Czy słyszałeś, nie wolno teraz trzymać rąk w kieszeniach.

— No, chwała Bogu, bo dotąd wszędzie, zaczynając od cyrkułu trzeba było trzymać ręce w kieszeniach.

I to możebne.

Nie wie pan, czy przy wyborach będzie za stosowany system głosowania z listy?

— Nie wiem, ale sądzę, że pewnie system aresztowania z listy.

Odpowiedzi redakcji.

Dziennikarzowi: Paragraf ten brzmi: od 25 lat ciężkich robót do 7 rb. 10 k. grzywny.

Niebezpieczne gospodarstwo.

— Wiesz, że gdyby u mnie zrobili rewizję, to mógłbym siedzieć z 10 lat w więzieniu.

— Jakim sposobem?

— Ano! policz: dwa tuziny noży i dwa tuziny widelców, każda sztuka po 3 miesiące, to już jest 6 lat; a gdzie jeszcze rożen w kuchni, tłuczek do cukru i dwie dusze do prasowania?

Chyba nie wie.

— Czego tak zmykasz?

— Pies na mnie zaszczekał!

— Co mówisz? On chyba zapomniał o tem, że stan wojenny jeszcze nie zniesiony.

Kalendarzyk.

Imiona słowiańskie: Dziś Rozbijkasa, jutro Nahajtłuka.

Zgromadzenia i posiedzenia: Zgromadzenie ogólne członków Tow. opieki nad szpiclami. Sesja komunistów wraz z odczytem: „Co twoje, to moje, a co moje, to kulą w łeb!"

Wybuch Wezuwiusza.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiego trzęsienia ziemi w Kalabryi, które tyle zniszczenia i nędzy wywołało, a już mamy drugą katastrofę w południowych Włoszech. „Sterminator Vesérus", jak go nazywali starożytni Rzymianie, przypomniał się Neapolowi i pobrzeżu lazurowej zatoki...

Pytanie teraz, czy wybuch ostatnich dni nie jest zapowiedzią jakiegoś wielkiego kataklizmu, czegoś, coby odnowiło w naszych czasach dzieje Pompei?

Bo i wtedy, na początku naszej ery, wulkan na kilkanaście lat przed wielkim wybuchem wysłał zapowiedzi przez trzęsienie ziemi. Było to w roku 63 po Chrystusie. Neron, szaleniec na tronie, pozwalający sobie na fantazye różnego rodzaju, przedsięwziął był „tournee" artystyczną po Włoszech, występował sam w amfiteatrach, deklamując, albo, jak wtedy mówiono, „śpiewając" przy towarzyszeniu harfy ustępy z łacińskich i greckich poetów. Właśnie skończył był w amfiteatrze w Neapolu deklamacyę łacińską i prosił z sceny publiczność wypełniającą teatr, aby mu pozwoliła odpocząć i odwilżyć gardło, gdyż chce jeszcze deklamować po grecku, kiedy nagle ziemie zachwiała się, zaczęła się kołysać...

Panika ogarnęła cesarskiego aktora i publikę, wszyscy uciekli. Trzęsienie ziemi! Wezuwiusz budził się z długiego, bardzo długiego snu, bo nikt nigdy nie słyszał, aby góra wybuchała i tylko uczeni przyrodnicy wyrażali podejrzenia, że z jej szczytu w zamierzchłej przeszłości mógł kiedyś wychodzić ogień, ale wulkan uważanym był za wygasły..

W szesnaście lat później, w roku 79 po Chrystusie, przyszedł ów straszny wybuch, o którym wiemy z opisu Plinjusza młodszego i z wykopalisk pompejańskich, kiedy Herkulanum i Pompei zasypane zostały kilkunasto stopowym całunem popiołu, lawy i kamyczków.

Obecna erupcya nie jest zapewne tak stra-

szną jak tamta, ale i tak sprawiła ogromne spu stoszenia, a nie wiadomo, czy się a tem skończy.

Dwa miasteczka, Ottajano i San Giuseppe, część osady Boscotrecate, położone na stoku wul kanu, zostały zniszczone pod deszczem ognistych żużli, jakiemi pluł Wezuwiusz z kilku kraterów, które się obok głównego rozwarły. Zniszczonem zostało konserwatoryum seismograficzne i kolej linowa, prowadząca ku szczytowi; nawet kolej żelazna, wiodąca wzdłuż pobrzeża zatoki od Nea polu do Pompei, została przerwaną przez potok lawy, który w jednem miejscu koło miasteczka Torre Annunziata dotarł niemal aż do morza.

Już od końca marca objawy na Wezuwiu szu były zatrważające, zwłaszcza dla specyalistów z obserwatoryum, prowadzonego przez profesora Mateuccego. Słupy dymu wznoszące się z szczytu, niosące popiół i piasek szklisty, nasycone parą, dochodziły do wysokości nadzwyczajnych, do kilkuset metrów i kłębowały w górze tak, że część nieba była przysłoniętą. Przytem błyskawice to jest wyładowywanie się elektryczności, przerzynające chmury, oświecające zwo je dymu, ryki wulkanu, podziemne grzmoty, przerywały, zwłaszcza w nocy, ciszę spieczonych od lawy, odludnych stoków, na których obserwa toryum jest wystawionem.

Gazy, wydobywające się z czeluści głównego krateru, wyrzucały zeń strumienie lawy, przy towarzyszeniu ogromnych złomów rozpalonych skał, które pędząc do ogromnych wysokości, spadały następnie na pochyłościach góry, siejąc postrach. Widok majestatycznego, ognistego wodotrysku, w nocy był nad wyraz wielkim i wspaniałym. (C. d. n.)

TELEGRAMY

(Z dnia 17-go kwietnia.)

Zamach anarchistów.

Paryż. Policya jest zdania, że pożar w kościele w Bourgach pod Paryżem jest dziełem anarchistów. Większa część kościoła zniszczona.

Półurzędowy komunikat o zwycięstwie „kadetów".

Petersburg (Pet. aj. tel.) Celem zapewnienia sobie pomyślnego wyniku wyborów, stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne obiecywa ło każdemu stanowi to czego on sobie mógł życzyć, a więc: chłopom — ziemię, robotnikom — ośmiogodzinny czas pracy; marchiom graniczym — autonomię, a żydom równouprawnienie. Obecnie pokazuje się, że chłopi głosowali za tem stronnictwem tylko z powodu obiecania im ziemi, jednakże postanowili tylko tak długo iść za niem, jak długo nie będzie poruszaną kwestja żydowska, gdyż nie myślą robić żadnych koncesji żydom. Stronnictwo postanowiło wobec te go nie poruszać w Dumie kwestji żydowskiej. Jak pet. aj. tel. się dowiaduje, żydzi żażądają u sprawiedliwienia się, ze strony stronnictwa kon stytucyjno-demokratycznego i zamierzają chwy cić się represalji.

Zemsta za Spirydonównę.

Borysoglebsk gub. Tambowska (Tel. ag. pet.) Oficer kozaków Abramow, **który dopuścił się gwałtu na Maryi Spirydonownej, został wczoraj w cerkwi zraniony 3 strzałami rewolwerowemi**, które dał jakiś nieznajomy. **Abramow dziś umarł. Sprawca uciekł.**

Zderzenie pociągów.

Petersburg. Koło Kowna w niedzielę wieczorem nastąpiło zderzenie się pociągu Nord-Ex press zdążającego do Petersburga z innym pociągiem. Nikt nie odniósł szwanku.

Krwawe zajście w Petersburgu.

Petersburg. W niedzielę wieczorem w ul. Derejewskaja przyszło w jednym z domów publicznych do bójki między żołnierzami a robotnikami. Około 2000 robotników zjawiło się przed domem i wystąpiło przeciw żołnierzom. Następnie robotnicy wtargnęli do domu i zniszczyli jego urządzenie. Na kozaków, którzy nadjechali, żołnierze rzucali kamieniami. Kozacy strzelali; kilka osób odniosło rany, jedna osoba została zabita.

Z Rosji.

Petersburg (P. a. t.) Nadeszłe tu urzędowe wiadomości oznaczają pogłoski, jakoby w Warszawie i Odesie przygotowywano rozruchy anty żydowskie, jako zupełnie zmyślone.

Petersburg Pet. aj. tel. dowiaduje się z kompetentnego źródła, że wiadomości jednego z pism wiedeńskich, jakoby w więzieniu moskiew skiem więźniowie polityczni chcieli się zagłodzić jest zupełnie zmyśloną. Tak samo nie jest praw dziwem, jakoby uwięziony pod zarzutem zamachu na Trepowa Wołkow popełnił samobójstwo.

Eksplozya na okręcie.

Nowy Jork. Na okręcie wojennym „Kearsarge" nastąpił wybuch przyczem 1 oficer i 5 żołnierzy zginęło, a jeden oficer i znaczna ilość marynarzy odniosła rany.

Trzęsienie ziemi na Formozie.

Tokio. Według urzędowych wiadomości pod czas ostatniego trzęsienia ziemi na Formozie zginęło 9 osób, a 43 odniosło obrażenia. 1700 bu dynków odniosło uszkodzenia, z czego 1000 prawie zupełnie się zawaliło.

NADESŁANE.

L. 1.971 Bochnia d. 11 kwietnia 1906 r.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały Wydziału powiatowego z dnia 10 kwietnia 1906 r., rozpisuje się niniejszem konkurs na **posadę akuszerki okręgowej** z siedzibą w Mikluszowicach, dla gmin Mikluszowice, Dziewin i Gawłówek, z ludnością około 2400 dusz.

Płaca akuszerki wynosi **240 koron** rocznie, płatna ratami miesięcznemi z dołu.

Wymogi: 1) wyznanie rzymsko katolickie.

2) nieprzekroczony 40 rok życia.

3) świadectwo moralności.

4) dyplom szkoły położniczej krakowskiej lub lwowskiej.

5) przynajmniej roczna praktyka położnicza.

Podania udokumentowane należy wnosić do biura Wydziału powiatowego w Bochni do dnia 1 maja 1906 r.

Z Wydziału powiatowego.

1101 3

Wydawca i Redaktor odp[...] dzialny Dr Antoni Beaup[...] W Drukarni »Głosu Narod[...] w Krakowie, pod zarząd[...] S. Tomaszewskieg[...]